

opusdei.org

Ucząc jazdy samochodem

Mam na imię Manolo, a moja żona nazywa się Macu. Mamy siedmioro dzieci. Pracuję jako nauczyciel w Szkole Nauki Jazdy w Bahía de Cádiz (Hiszpania).

03-03-2008

Dzięki mojej pracy, miałem okazję poznać wielu ludzi młodych i być z nimi w bezpośrednim kontakcie przez pewien czas – ponieważ nauka jazdy wymaga czasu.

Przebywanie z moimi uczniami przez wiele dni stwarza dla mnie okazję do rozmów na różne tematy. Powoli rozmawiamy razem o sprawach życiowych, o ich pragnieniach, o sytuacjach w jakich się znajdują, o ich nauce, pracy, o problemach osobistych. Podczas gdy oni opowiadają mi o swoich sprawach, ja staram się poruszać tematy głębsze, bardziej transcendentne. W ten sposób oni mogą poznać, że wiodę życie chrześcijańskie – a na tym właśnie polega czynienie apostołstwa.

Wbrew temu, co czasem możemy myśleć, zdaję sobie sprawę, że wszystkie osoby czują potrzebę rozmowy o tematach takich, jak istnienie Boga, życie chrześcijańskie, uczestniczenie we Mszy w niedziele... W dniu egzaminu, większość poleca się wstawiennictwu tego czy innego świętego. Choć niektórzy deklarują się osobami

niewierzącymi, w głębi mają w sobie wiarę. Potrzebują jednak, aby ktoś ją poruszył.

Dlatego, kiedy znamy się lepiej z moimi uczniami, staram się mówić z nimi o Bogu. Nieraz nie czuję się pewnie, bo nie wiem, jak odpowiedzą. Jednak w większości przypadków zaskakuje mnie ich zainteresowanie tym wątkiem. Do tej pory nigdy nie spotkałem się z obojętnością na te sprawy, wręcz przeciwnie. Czasem mam też wrażenie, że jeszcze nikt z nimi wcześniej nie rozmawiał o Bogu. Widzę wyraźnie, że mają potrzebę odnalezienia czegoś transcendentnego w swoim życiu.

Najbardziej wzruszyłem się chyba niedawno z powodu jednego ucznia, z którym łączy mnie szczerą przyjaźń. Jest lekarzem z zawodu. Przybył do Hiszpanii wraz z żoną i dwójką dzieci. Pochodzą z kraju,

gdzie nie mogli praktykować w sposób wolny wiary chrześcijańskiej. Stanowiło to dla nich ogromny problem, ponieważ byli świadomymi chrześcijanami, bardzo przekonanymi do wiary katolickiej.

Powoli go poznawałem i dzięki rozmowom, jakie przeprowadziliśmy, zdałem sobie sprawę, że mam do czynienia z osobą o głębokiej formacji. To dodało mi odwagi, aby pewnego dnia, w środku lekcji, o 12 w południe, powiedzieć mu: „Patrz, ja o tej godzinie odmawiam zwykle Anioł Pański. Więc – jeśli ci to nie przeszkadza – przez 2 minuty zachowajmy ciszę. Chyba że chcesz odmówić tę modlitwę ze mną”. Jego odpowiedź zupełnie mnie zaskoczyła: „Oczywiście, że pomodłę się z tobą”.

Po tym wydarzeniu, zacząłem mówić mu o Opus Dei i o środkach formacyjnych. On już coś wcześniej

słyszał o Dziele, ponieważ jego ojciec, który jest również człowiekiem wierzącym, mówił mu o Św. Josemaríi.

Innego razu powiedział mi: “Nie chciałem stać się niedzielnym katolikiem”. Zdałem sobie sprawę, że uczestniczył we Mszy codziennie. Zaprosiłem go na dzień skupienia, i był zachwycony. I zawsze, o ile pozwala mu na to praca zawodowa, uczestniczy w nim.

Manuel Jurado Soto